

Walka o polską rodzinę

Numer 44(79)
15 Lutego 2016

Program pomocy rodzinom wielodzietnym staje się faktem. Sejm RP, po burzliwej debacie przyjął ustawę, znaną popularnie jako „500 plus”, która przewiduje wypłatę miesięcznie sumy 500 złotych na każde drugie oraz dalsze dziecko. W przypadkach rodzin o dochodzie niższym niż 800 złotych kwota 500 złotych będzie również wypłacana na pierwsze dziecko. Senat RP ustawę tę przyjął i obecnie czeka ona na podpis Prezydenta Andrzeja Dudy, który lada dzień zostanie złożony.

Tym samym wielki projekt poprawy sytuacji demograficznej Polski ruszy realnie w dniu 1 kwietnia. Stanowi on realizację głównej obietnicy wyborczej Prawa i Sprawiedliwości oraz całego obozu Zjednoczonej Prawicy. Głównym jego założeniem jest poprawa dzietności polskich rodzin. Na rezultaty demograficzne przyjdzie poczekać co najmniej kilka lat, zaś na prognozowany, pozytywny wpływ na polską gospodarkę co najmniej 20. To długoterminowa inwestycja, która powinna być jednakże elementem w szeroko rozumianej polityce prorodzinnej Państwa Polskiego.

Sam program „500 plus” jest śmiałym przedsięwzięciem w skali makro, jest też swoistym prototypem produktu, który z pewnością będzie wymagał różnych korekt dostosowawczych tak, by współgrał z innymi działaniami reform narodo-gospodarczych. To wielki krok w dobrym kierunku, lecz pamiętać należy, że jest on pierwszym, mającym uratować Polskę przed zapaścią demograficzną. Liczyby zaś mówią same za siebie: Polska na 224 kraje świata jest na 212 miejscu jeśli chodzi o wskaźnik urodzeń, który wynosi obecnie 1.32. Aby można było mówić o pozytywnej

demografii czyli prostej zastępowalności osób umierających nowo narodzonymi wskaźnik ten musiałby wynosić pomiędzy 2.1 a 2.15. W przeciwnym razie spełni się czarny scenariusz zakładający spadek ludności Polski w roku 2050 o liczbę od 7 do nawet 23 milionów (!). Spory rozrzut w przewidywaniach jest spowodowany różnymi czynnikami, brany pod uwagę przez różne zespoły naukowców. Najbardziej prawdopodobnym byłoby wypośrodkowanie czyli skurczenie się liczby ludności Polski o około 15 milionów.

Jakkolwiek program „500 plus” jest właściwym krokiem we właściwym kierunku, by uniknąć demograficznej katastrofy, to jednak nie spełni on pokładanych w nim przez projektodawców nadziei bez jednoczesnego pakietu radykalnych reform zarówno gospodarczych jak i społecznych. Sami zresztą pomysłodawcy projektu przewidują, że „500 plus” jest w stanie zwiększyć wskaźnik urodzeń tylko do 1.6, co jest wybitnie niewystarczającym wynikiem w stosunku do wielkości jego kosztów.

Dlatego sam bodziec finansowy, mający w założeniach zachęcić młodych ludzi do zakładania wielodzietnych rodzin nie może być odpowiedzią na kryzys demograficzny. Należy jak najszybciej skoncentrować wszelkie wysiłki nad uwolnieniem polskiej przedsiębiorczości oraz poczynić wysiłki inwestycyjne. Dotychczasowe przepisy na to nie pozwalają, zaś biurokracja, niepodzielnie panująca ponad prawem, dopuszcza dowolną ich interpretację, zawsze ze szkodą dla polskiego przedsiębiorcy. Nowe inwestycje trwają więc w nieskończoność (mało osób zdaje

W numerze m.in.:

Strony 1, 5 i 8

Walka o polską rodzinę

Strony 2 i 3

Spoleczeństwo otwarte – dogmat Sorosa i zgrzebna rzeczywistość

Strona 4 i 5

Wojna Polsko – Polska

Strona 6

Historia pisana na nowo, czyli „Brygada Świętokrzyska” ostatecznie rozbita przez dr hab. Rafała Wnuka

Strona 7

Uśmiechnij się...

Strona 8

Zmiany w mediach publicznych są niestety cząstkowe

sobie sprawę z faktu, że np. Stadion Narodowy stale jest w budowie, chociaż od Euro 2012 minęło już kilka lat), zaś główną troską urzędów jest wyciskanie z polskich businessów jak największych sum pieniędzy w różnego rodzaju podatkach czy opłatach. Aby stworzyć mechanizmy, które przełożą się na

Ciąg dalszy na stronie 5

W New York Times. Review of Books ukazał się wywiad przeprowadzony z Georgem Sorosem przez niemieckiego dziennikarza z „Wirtschaftswoche” Georga Petera Schmitza. Już sam tytuł jest frapujący: „The EU Is on the Verge of Collapse” (bez znaku zapytania!!), czyli „Unia Europejska na krawędzi upadku”.

Nie chcę nudzić czytelnika streszczeniem tasiemcowego wywiadu, w którym Soros wymienia wszelkie słabości trapiące Unię Europejską i zajmuje się głównie polityką Angeli Merkel, tak jak gdyby inni w Unii już nic nie znaczyli. Może zresztą trzeba by mu tu przyznać rację. Do głosu dochodzi też sprawa Grecji, zamachy terrorystyczne, zwłaszcza w Paryżu i nabrzmiały dziś problem tzw. uchodźców. Merkel, która podobno słynie z ostrożnego działania, tu okazała się wprost zadziwiająco spontaniczna, więcej, jak mówi Soros: „Merkel used to be very cautious and deliberate. People could trust her. But in the migration crisis, she acted impulsively and took a big risk. Her leadership style has changed and that makes people nervous”. Soros tłumaczy to odnosząc się do własnej przeszłości, węgierskiego Żyda w obliczu holocaustu i także enerdowskiej przeszłości Merkel i jej wychowania w rodzinie pastora.

Soros nie tai swego poparcia dla tzw. uchodźców zalewających Europę i ich przyjęcie uważa za rzecz przesądzoną. Nic go nie obchodzi uzasadnione obawy właściwie wszystkich społeczeństw dotkniętych tą nową wędrówką ludów. Żadnej uwagi nie poświęca konsekwencjom tego zjawiska. A wszystko to w myśl dogmatu tzw. otwartego społeczeństwa, rzecz jasna Europy, gdyż społeczeństwa, który wypływają owych uchodźców o otwartości ani myślą i ci przybysze też o niej myśleć nie będą. Na naszych oczach altruizm zamienia się na zbiorową głupotę. Europa, słowo „otwartość” w rozmaitych

odmianach zasługuje tu na wyjaśnienie. My je znamy, bo zastosowano je także do Kościoła i tam, gdzie nierozważni chrześcijanie bardziej mu zaufali aniżeli Ewangelii, Kościół długo będzie lizał rany. Nie inaczej jest albo będzie z Europą, jeśli ulegnie takim kryjącym bakterie rozkładu stereotypom. Bo co właściwie znaczy to słowo „otwartość”? Niech mówią fakty. W Szwecji podobno w pewnych regionach dopuszcza się pedofilię. Nazywa się to oczywiście „kulturalnie”, że małe dzieci może zamieszkać ze swym dorosłym partnerem. Inna perwersja: W Szwajcarii ... tamtejszy rząd i parlament pracują nad zalegalizowaniem kazirodztwa. Dwoje pełnoletnich bliskich krewnych, którzy za obopólną zgodą uprawiają seks, nie powinni być za to karani. O sodomii nawet nie warto wspominać, chyba żeby uświadomić sodomitom, że jak się wyda, mogą odpowiadać za gwałt na zwierzęciu. Za to byłaby z pewnością surowa kara, jakiej za zwykły gwałt na ogół nie ma. Czym jeszcze jest to otwarte społeczeństwo, w tym przypadku Europa? A więc przede wszystkim jest imperium śmierci. Śmierć zadawana nie mogącym się bronić w imię hedonizmu, oszczędności, bo mniej kosztuje zabicie niż leczenie, mord milionów dzieci nienarodzonych, mord bezkarny, gdyż kara spotyka tylko tych, którzy aborcję śmieją nazwać mordem. Eutanazja za życzenie, a kto wie czy też i nie bez niego, suponowana. Europa otwarta, a właściwie powinno się powiedzieć, dziś już, cały świat, to jest prawdziwe misterium iniquitatis – tajemnica nieprawości. Walczy się o prawa człowieka, ale rzeczywistość zadaje temu kłam i dlatego te hasła rzucane, po to by wymuszać poddanie się żądaniom europejskich biurokratów, to jest największe oszustwo, jakiemu człowiek został poddany odkąd wszedł historię.

Tak więc, Soros ma rację, że Europa staje

na skraju przepaści, ale nie z powodu tego, że w Polsce postanowiono nieco przymknąć tę już za szeroko rozwartą bramę owej „otwartości”. W istocie wszakże istotną przyczyną wywiadu była ta jego część, którą poniżej przytoczymy:

„ **Schmitz:** W wywiadzie pada pytanie: *Był pan zaangażowany w promocję zasad społeczeństwa otwartego i wspieranie demokratycznych zmian w Europie Wschodniej, dlaczego uchodźcy spotykają się tam z takim resentymentem i opozycją?*

Soros: *Ponieważ zasady społeczeństwa otwartego w tej części świata nie mają silnych korzeni. Premier Węgier Viktor Orban promuje zasady tożsamości węgierskiej i chrześcijańskiej. Łączenie narodowej i religijnej tożsamości to potężna mieszanka. Orban nie jest sam. Lider nowo wybranej partii rządzącej w Polsce, Jarosław Kaczyński, ma podobne podejście. Nie jest tak inteligentny jak Orban, ale jest zręcznym politykiem i wybrał migrację, jako główny punkt swej kampanii. Pod względem religijnym i etnicznym Polska jest w Europie jednym z najbardziej jednorodnych krajów. Muzułmański imigrant w katolickiej Polsce jest ucieleśnieniem Obcego. Kaczyński odniósł sukces malując go jako diabła”.*

Komentarz: Nie badałem inteligencji obu polityków: Orbana i Kaczyńskiego, widocznie uczynił to pan Soros, zatem rzecz pozostaje otwarta. Natomiast kłamstwem jest, że Kaczyński „wybrał migrację, jako główny punkt swej kampanii”, a głupotą twierdzenie, że „odniósł sukces malując go jako diabła”. Oczywiście chodzi o migranta muzułmańskiego. Sęk jednak w tym, że i na Węgrzech i w Polsce liczą się ludzie ze swoją tożsamością narodową i chrześcijańską. To jest hamulec dla owej „otwartości”, n. p. szlaban dla pedofilów i

podobnych „niedoróbk”. Tu leży pies pogrzebany, który wyje i nie pozwala spać panu Sorosowi i może wielu innym.

I dalej wywiad:

„**Schmitz:** Jak zatem szerzej widzi Pan sytuację polityczną w Polsce i na Węgrzech?

Soros: Mimo że Kaczyński i Orban są bardzo odmiennymi ludźmi rządu, jakie planują zaprowadzić są bardzo podobne. Jak to sugerowałem, próbują oni wykorzystać mieszanekę etnicznego i religijnego nacjonalizmu, aby sprawować władzę. W pewnym sensie próbują przywrócić ten rodzaj fikcyjnej demokracji, jaki panował w okresie między pierwszą a drugą wojną światową na Węgrzech pod rządami Admirala

Horthy ego i w Polsce Marszałka Piłsudskiego. Po uzyskaniu władzy chcą opanować niektóre instytucje demokracji, które są i powinny być autonomiczne - czy to bank centralny czy sąd konstytucyjny. Orban już to zrobił, Kaczyński jedynie zaczął. Będą trudni do usunięcia. W dodatku do wszystkich innych problemów, Niemcy będą miały problem Polski." W przeciwieństwie do Węgier, Polska jest tak pod względem gospodarczym jak politycznym jednym z tych krajów Europy, które odniosły największy sukces. Niemcy potrzebują Polski, aby bronić się przed Rosją. Putinowa Rosja i Polska Kaczyńskiego są sobie wrogie, ale są jeszcze bardziej wrogie wobec zasad, na których ufundowana została Unia Europejska”.



Jakaż to kolosalna bezczelność! Czy uprawniają do niej miliardy? Kogo Pan Soros chce usuwać? I jakim sposobem, czy chce finansować w Polsce Majdan, a na czele postawić tego pana w kitkę na karku? A co pan Soros nazywa nacjonalizmem? Szacunek dla tradycji i tożsamości narodowej czy religijnej? Zapomniał ze swego podwórka jak to Żydzi przetrwali wszystkie tak trudne w ich dziejach chwile? A może przypomnienie tego to antysemityzm? Recepty pana Sorosa trudne są do wykupienia. Bo chociaż nasza opozycja jest jaka jest, ale nawet prywatnie i jakiegoś tam zobowiązania mają swoje granice. Ten wywiad, który tutaj zaledwie został zasygnalizowany powinny wydrukować wszystkie polskie gazety, żeby Polacy nareszcie rozumieli czym jest „spoleczeństwo otwarte” według receptury pana Sorosa. Może wreszcie zmądrzeją także ci „nowocześni”. Na PO nie ma liczyć, bo urząd jest często nieodwracalny.

Zygmunt Zieliński

Kiedy w roku 1990 przyleciałem do Polski, w Hotelu Sheraton, w Warszawie pełno było zagranicznych konsultantów. Niektórzy z nich nie zdając sobie sprawy, że jestem Polakiem wymieniali opinie i poglądy nie bardzo schlebające Polsce i Polakom. Z tych obserwacji ukułem powiedzenie, które powtarzałem przez następne 25 lat.

Polski rząd komunistyczny przez 45 lat lizał buty satrapom moskiewskim. Czytając wspomnienia Gomułki i Gierka, właściwie nie miał innego wyjścia. Kolejni moskiewscy satrapii lubili unizoność polskich wasali. Im takie zachowanie schlebiało. Polscy wasale w ten sposób mogli wytargować dla Polski, zwanej wtedy PRL-em, pewnego rodzaju niezależność.

W roku 1989 Polska odzyskała niepodległość na skutek rozpadu sowieckiego systemu gospodarczego opartego na absurdalnej ideologii zwanej Marksizmem-Leninizmem. Ten moment był decydujący dla nowej demokratycznej władzy w Polsce. Niestety nowe kolejne rządy i prezydenci, zamiast podnieść się z kolan i wynegocjować konieczne reformy, odwrócili się tylko o 180 stopni i, za przeproszeniem maluczkich, zaczęli lizać tyłki „zachodnim” mocodawcom i konsultantom. Niestety ich wyrobienie polityczne, jakie wynieśli z epoki PRL-owskiej, zupełnie nie pasowało do nowej sytuacji, szczególnie do najsilniejszego sojusznika, za jakiego uważali Stany Zjednoczone. Otóż żyjąc w USA 47 lat odniosłem wrażenie, co może potwierdzić moja amerykańska żona, że Amerykanie nie lubią lizusów. Wręcz lizusami pogardzają. Mentalność amerykańców została wykształtowana, nie przez serwilistyczne stosunki poddanych, pańszczyźnianych chłopów do możnych bojarów, ale przez stosunki między niezależnymi handlowcami. W stosunkach handlowych partner, który umiejętnie

pertraktuje dbając o swoje interesy jest człowiekiem cenionym, a nie pogardzanym. Taki człowiek w przyszłości może stać się współnikiem do innych korzystnych przedsięwzięć.

Kiedy „socjalizm” chylił się ku upadkowi, robotnicy zaczęli organizować strajki. Zwykle powodem do nich były podwyżki cen mięsa. Patrząc na te zjawiska z oddali, dziwiłem się głupocie partyjnych bonzów zwanych sekretarzami, że podwyżki cen robili skokowo. A może ich działanie było przemyślane i było sabotażem jednej grupy partyjnej przeciw drugiej. Gdyby te podwyżki rozciągnięto w czasie, konsumenci by tego nie zauważyli. W czasie jednego z pobytów w Polsce, jeszcze przed upadkiem PRL-u, na jednym towarzyskim spotkaniu obficie zakrapianym gruzińskim koniakiem, dopadła mnie pewna pani, pracownica jednego z ministerstw, narzekając na brak szynki, której jej 16 letni syn potrzebuje dla jego młodzieńczego rozwoju. Pani ta nie znalazła u mnie sympatii, jako że od jakiegoś czasu szynka mi obrzydła i wolałem pierogi z serem, których w PRL-owskich barach mlecznych było pod dostatkiem. Kiedy Solidarność, ku swemu własnemu zdumieniu zwyciężyła, brak jej było planu gospodarczego, nie tylko wśród przywódców ludowych w randze Wałęsy, ale także wśród opozycyjnych „intelektualistów” zgrupowanych wokół KOR (Komitetu Obrony Robotników).

Kiedy na horyzoncie pojawił się specjalista od ekonomii, konsultant - Jeffrey Sachs obłapano go jak zbawiciela. Jeffry był ideologiem przemian, a Balcerowicz ich wykonawcą. W konsekwencji brać robotnicza, czyli ci którzy obalili komunizm poczuli się oszukani. Fabryki sprzedano zagranicznym firmom, a ci je pozamykali, dając ko ucieśze gawiedzi jednorazowe odprawy (na przykładzie fabryki komputerów Odra, ELWRO we

Wrocławiu). Nadwyżkę siły roboczej, ukrywanej przez PRL-owskich „sekretarzy”, wysłano za granice, głównie do Anglii, która się na to zgodziła. Czy można był zrobić inaczej, nie wiem, jako że ekonomistą na wielką skalę nigdy nie byłem i wszystkich elementów PRL-owskiej gospodarki nie znam. Może dzisiaj jest czas, aby napisać obiektywną książkę o tamtych czasach? Sugeruję tytuł: „Transformacja ustrojowa w Polsce. Czy można było zrobić ją lepiej?”

Dzisiaj do głosu doszedł PiS, partia z którą się nigdy nie identyfikowałem. Nawiasem mówiąc do żadnej partii nie należałem włączając w to Stany Zjednoczone, których jestem obywatelem od 40 lat. Ciekawe, że PiS wygrał demokratyczne wybory z dużą przewagą i próbuje zrobić poprawki w systemie ekonomicznym, które obiecał wyborcom. Opozycja, czyli Platforma Obywatelska, wpadła w panikę i próbuje obalić rząd PiS-u poprzez zorganizowane demonstracje we wszystkich większych miastach pod egidą KOD (Komitetu Obrony Demokracji), której nazwa jakoś mi przypomina, z wyjątkiem jednej litery, KOR czyli Komitet Obrony Robotników. Co mnie śmieszy, to fakt nadużywania nazwy „demokracja” przez kogoś, kto przegrał demokratyczne, większościowe, wybory i który chciałby je obalić poprzez interwencję zachodniego, bardziej demokratycznego sąsiada.

Jednocześnie zaobserwowałem, że w ciągu ostatnich dwu tygodni nastąpił zorganizowany atak demokratycznych mediów na PiS-owski rząd. Nawet w jedynej gazecie jaką prenumeruję, wydawanej w UK, „Financial Times” pojawiały się krytyczne Polsce artykuły. Jeden z nich, z dnia 21 stycznia, 2016 o tytule: „Europejska Nowa Prawica, „Brzmi Podobnie do Starej Lewicy” był podpisany przez Anne Applebaum, zamieszkałą w

Polsce, żonę Radka Sikorskiego, byłego ministra obrony, spraw zagranicznych i marszałka polskiego sejmu. Pani Ania jest na dzisiaj dyrektorką Forum w „Legatum Institute”. W artykule Pani Anna nic nie wspomina, że mieszka w Polsce i ma za męża polskiego polityka.

Zacząłem się zastanawiać, jaki interes ma Financial Times w składzie polskiego Trybunału Konstytucyjnego, czy obsadzie personalnej Polskiej (rządowej) Telewizji? O istnieniu Trybunału Konstytucyjnego nie wiedziałem a także, że jego skład jest różny w innych krajach, łącznie z USA. W niektórych krajach taki twór w ogóle nie istnieje. Kiedy jednak dowiedziałem się, że nowy rząd polski ma zamiar nałożyć podatek na zachodnie banki działające w Polsce, stało się dla mnie jasne, „że jeśli nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze”.

Komitet Obrony Demokracji ma jednak swych rzetelnych polskich popleczników, nie tylko wśród zagranicznych bankierów. Być może, że i ja bym do nich należał, gdybym mieszkał w Polsce. Przynależność do Unii Europejskiej dała możliwość podróży i pracy Polakom w różnych krajach europejskich. Ja prawdopodobnie nie musiałbym „uciekać” z Polski w latach 60-tych, gdyby taka możliwość w PRL istniała. Wykształceni i zdolni Polacy mają dzisiaj możliwość pracy w firmach „zachodnich” w Polsce i na świecie a polscy akademicy dostają granty z funduszy europejskich. Nawet religijni wieśniacy z Polski Wschodniej, którzy głosowali na PiS, mogą dzisiaj bez trudności jeździć na sezonowe roboty do Anglii lub Niemiec.

Ci ludzie popierają KOD i wcale się im nie dziwię. Nagonka jednak na Polskę, nie jest spowodowana sympatią dla Polaków i polskiej demokracji, ale z powodu potencjalnego zagrożenia dla bieżących i przyszłych dochodów przez zachodnie, głównie niemieckie banki, które kontrolują

media w Polsce i administrację EU w Brukseli. Jak na razie groźby dla Polski są zawoalowane w postaci krytyki o brak „wartości demokratycznych”, ale jak Miecz Damoklesa wisi nad polską wykluczenie z bezwizowego podróżowania po krajach EU. Na korzyść Polski, miecz ten ma dwa ostrza. Wykluczenie Polski z Paktu Schengen spowoduje także duże straty dla istniejących niemieckich i innych inwestycji w Polsce. W sumie będzie to porażka dla niemieckich ambicji pokojowego, a raczej finansowego Parcia Na Wschód. Wedle mnie niemieckie banki i wielkie firmy monopolizujące handel detaliczny zaabsorbują wyższe podatki i nie wycofają się z polskiego rynku.

Zauważmy, że unijne instrukcje dla Polski, są wypowiedziane w języku niemieckim przez niemieckich polityków. Znaczy to dobitnie, że EU jest sterowana z Berlina. W ramach przynależności do EU wymagana jest polska akceptacja innych „demokratycznych” wartości, takich jak tolerancja dla innych religii włączając w to Islam, tolerancja dla małżeństw jednopłciowych i stosunków rasowych itp. Aczkolwiek nie jest to otwarcie powiedziane, aktywiści unijni w Polsce pracują nad osłabieniem rodziny i katolickiej religii, za którą opowiada się ponad 90% Polaków. Cokolwiek byśmy mówili o wadach Kościoła Katolickiego to w Polsce stanowił on przez kilkuset lat bufor przeciwko islamizacji Europy, a później przeciwko rusyfikacji i germanizacji Polaków w czasie zaborów. W chwili obecnej największym zagrożeniem dla Europy jest islamizacja, która stara się wymusić średniowieczne prawo Koranu (Szariat) na większości współobywateli. Nawet Żydzi, którzy do niedawna popierali osłabianie wpływów kościoła katolickiego, teraz krzyczą „larum”, że ich bezpieczeństwo w demokratycznych krajach, takich jak Niemcy czy Francja, jest zagrożone przez

antysemicko nastawionych islamskich emigrantów. Trzeba puknąć się w głowę, co miała na myśli Pani Merkel zapraszając szerokim gestem islamskich uchodźców z Bliskiego Wschodu? Dziwię się, że Niemcy ciągle Panią Merkel tolerują. Zobaczymy czym się to skończy dla Polski i Europy? Na razie problem uchodźców zdjął problem „faszystowskiej” Polski z celownika EU i przeniósł się na Danię i Szwecję, którym to krajom wyczerpała się wielkoduszność i zamierzają konfiskować uchodźców kosztowności w zamian za dach nad głową.

Jan Czekajewski

Walka o polską rodzinę

(ciąg dalszy ze strony 1)

bezpieczeństwo bytowe polskich rodzin, powstanie nowych miejsc pracy dla młodych jest niezbędne. Trudno sobie wyobrazić zatrzymanie emigracji zarobkowej Polaków, nawet jeśli będą oni mieli w perspektywie wyłącznie owe 500 złotych i brak stabilizacji życiowej we własnym kraju. Eksport młodych, wykształconych i dynamicznych pracowników na Zachód zaowocuje właśnie tam zakładaniem rodzin oraz dziećmi. Warto sobie uzmysłowić, że wskaźnik dzietności wśród Polek, przebywających w Wielkiej Brytanii wynosi 2.1, a więc wartość, o której nad Wisłą możemy na razie tylko pomarzyć.

I wreszcie trzeci, niezwykle istotny element w wielkiej batalii o nasz byt narodowy w przyszłości: odpowiednie wzorce wychowania młodego pokolenia. Zobaczymy, że pomimo doskonałego systemu pomocy prorodzinnych w krajach Zachodu oraz o wiele bardziej rozwiniętych gospodarek, promujących własną przedsiębiorczość, sytuacja

Dokończenie na stronie 8

Leszek Żebrowski umieścił w Internecie następujący tekst:

<http://justice4poland.com/2016/01/27/historia-wedlug-wyborczej/>

„RECE I GACIE OPADAJĄ, GDY SIĘ CZYTA TAKIE GNIECIUCHY!

W dniu wczorajszym, 25 stycznia 2016 r. w... (trudno, muszę napisać to słowo) „Wyborczej” w dodatku “Ale historia” profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego dr hab. Rafał Wnuk zamieścił obszerny materiał zatytułowany: “Brygada Świętokrzyska. Zakłamana legenda”.

Odkłamywanie legend historycznych jest rzeczą twórczą i chwalebną, pod warunkiem, że “odkłamacz” zna się na rzeczy a odkłamywana dziedzina nie jest mu obca. Sprawdzanie, czy dany autor ma faktycznie coś sensownego do powiedzenia, zaczynam na ogół od spraw formalnych, czyli od weryfikacji faktografii, nazewnictwa, nazwisk (i pseudonimów...). Z ogromną przykrością muszę stwierdzić, że prof. KUL wyróżnia się (tak, wyróżnia, a nie jest jednym z wielu “histryków” z minionej epoki) niechlujnością, ignorancją i operowaniem ideologicznymi ogólnikami z minionej (?) epoki rodem”.

Jest to, oczywiście tylko początek jego wypowiedzi, dalej bowiem autor rozprawia się z, delikatnie mówiąc, „dziwnościami”, jakie znalazły się w tekście doktora habilitowanego Instytutu Historii KUL JPII. Odsyłam do tekstu Leszka Żebrowskiego, a co ciekawszych tej sprawy także do tekstu pana Wnuka.

Zabieram w tej sprawie głos, gdyż swego czasu nie szczędziłem słów uznania temu panu z powodu jego wkładu redaktorskiego, a zapewne i autorskiego do wydania *Atlasu Polskiego Podziemia*

Niepodległościowego 1944-1956, (Warszawa-Lublin 2007).

Jasne jest, że tak potężne dzieło, jak ów Atlas ma wielu ojców i niewątpliwie może nie aż tak wiele, ale zawsze pewną ilość błędów i pomyłek, co każdy obeznany z książką czytelnik zakłada i czemu się zbytnio nie dziwi. Wszystko zresztą zależy jaką licencję erraty, nie przypadkowej, takie dzieło sobie zastrzega. Jeśli jest tych błędów zbyt wiele, a ich ciężar gatunkowy trudny do udźwignięcia, wtedy autorzy czy autor winni się jednak wytłumaczyć. To, że pan Wnuk poswawolił w artykule na temat „Brygady Świętokrzyskiej” nie ulega wątpliwości, podobnie jak i to, że panu Żebrowskiemu puściły nerwy. Dziwić mu się nie można, ale z drugiej strony to stałe akcentowanie faktu, że dr hab. Wnuk jest pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – gwoli ścisłości wypadałoby dodać jeszcze, że w Instytucie Historii na Wydziale Nauk Humanistycznych – sugeruje, przynajmniej ja to tak odbieram, jakąś supozycję, iż z tego środowiska nie powinien wyjść jaki – wybaczyć proszę słowo, bowiem powtarzam za p. Żebrowskim – gneciuch. Widocznie pan Żebrowski żyje dosyć dawną przeszłością i stamtąd bierze miarę oceny nauki historycznej na KUL. A tymczasem, co było to minęło i zadowolić trzeba się byle czym. Nie twierdzą, że historia na KUL jest w tym względzie w sytuacji wyjątkowej. Ona w ogóle dziś w Polsce, a może nie tylko w niej, wymaga zdecydowanej kuracji. Ale tak cienkie usprawiedliwienie dla partolena historii, będącego dziś procederem rozpowszechnionym, nie powinno być zarazem zielonym światłem dla „robienia historii” pod jakieś tam zamówienie, ani też „pisanie z głowy”, bo autor jest przekonany, że to i owo wie, a tymczasem bezstresowo czerpie z pustki, względnie bierze do ręki to co już napisano, nie bacząc, kiedy, kto i na jaką potrzebę to pisał. Tak więc, dziś wcale nie tak nieliczni

piszący historię (unikam słowa: historyk, bo to jest już znaczący cenzus zawodowy) chwytają co bądź, pierwszy lepszy tekst z brzegu i wychodząc z założenia, że to, co drukowane, musi być prawdziwe, pichcą z kolei swe własne wypieki. A przecież trzeba by jednak zastanowić się czym była „Brygada Świętokrzyska” dla historyka peerelowskiego w dodatku z wojskową rangą, a czym była naprawdę. To sprawa zasadnicza. Jakoś pan Wnuk albo tego nie wie, albo mu było właśnie z takimi autorami po drodze. Podobno na KUL prężnie rozwija się ruch narodowy. Pomijam ocenę tego zjawiska, ale czy sąsiedztwo takich autorów, jak pan Wnuk z nim nie stanowi jakiejś anomalii? A więc chodzi o kwestie istotne w pierwszym rzędzie, takie jak właśnie to majsterkowanie przy dziejach „Brygady Świętokrzyskiej”, ale nie mniej ważne jest zwracanie uwagi na poprawność merytoryczną, czyli nie mylenie faktów jednoznacznych, nazwisk i wszystkich okoliczności towarzyszących opisywanym wydarzeniom. To jest minimum wymaganym od historyka. Niestety, pan Wnuk tego minimum nie spełnił i obojętne, jaka instytucja by go firmowała, jego ustalenia zawierają po prostu rzeczowe błędy, świadczące o złym warsztacie, uszczerbku we wiedzy historycznej i braku odpowiedniej troski o rzetelność przekazu.

W moim odczuciu rzecz jest o tyle bardziej kłopotliwa, że tekst pana Wnuka ukazał się w publikatorze przeznaczonym dla szerokiego ogółu, który nie jest w stanie zweryfikować jego ustaleń. Innymi słowy autor świadomie czy bezwiednie uczestniczy w do tej pory systematycznym zniekształcaniu polskiej historii, co z kolei jest częścią akcji dyfamacyjnej skierowanej przeciwko narodowi polskiemu.

Zygmunt Zieliński

Uśmiechnij się...

Strona 7

Kobiety nie można zmienić. Można zmienić kobietę, ale to niczego nie zmienia.

Spotykają się dwie przyjaciółki:

- Coś przybrałaś na wadze!
- Coś ty, schudłam! Powinnaś mnie widzieć miesiąc temu. Wyglądałam jak ty teraz!

Dzwoni telefon, odbiera zdenerwowany dopełniacz.

- Czego?

W salonie mody:

- Najpierw sukienka, teraz płaszcz!

Kobieto do czego ty chcesz nas doprowadzić?! - mówi mąż.

- Do stoiska z butami.

Jakie są ulubione zwierzęta każdej blondynki?

- Norki - w szafie, jaguar - w garażu i osioł, który na to wszystko zapracuje.

- Panie - słyhać głos w kinie. Pan jest taki gruby, że powinien Pan kupić bilet na dwa miejsca!

- Kupiłem, ale drugie mam na balkonie.

Przychodzi baba do lekarza bez ręki i nogi.

- Co się pani stało? - pyta lekarz.

- Założyłam się z mężem o nogę, że nie wyrwie mi ręki.

- Dlaczego jeszcze nie wyszłaś za mąż, nikt cię nie prosił?

- Prosił i to nie raz!

- A kto?

- Mama z tatą.

Spotyka pajak pajaka.

- Cześć, co robisz?

- Gram w motylki

- Skąd masz?

- A, ściągnąłem sobie z sieci.

Japońscy naukowcy zbudowali aparat fotograficzny z tak szybką migawką, że udało im się sfotografować kobietę z zamkniętymi ustami.

- Halinko, pamiętasz jacy byliśmy szczęśliwi dziesięć lat temu?

- Ależ Stasiu, dziesięć lat temu nie znaliśmy się wcale!

- No właśnie Halinko, no właśnie.

Jasiu prosi mamę:

- Mamo, daj mi 5zł dla biednego pana .

- A gdzie on jest?

- Tam przed blokiem, sprzedaje lody.

Dzieci podchodzą do hrabiego spacerującego po parku i wskazując na zamek, pytają:

- Czy pan mieszka w tym zamku?

- Tak.

- A czy tam nie ma żadnego straszydła?

- Nie ma. Jestem kawalerem.

Jaka jest różnica między czarną a białą kobietą?

Biała jest na okładce Playboya a czarna na okładce National Geographic

Leży facet na łożu śmierci. Lekarz powiedział, że nie dotrwa do rana. Nagle poczuł z kuchni zapach jego ulubionych ciasteczek czekoladowych zrobionych przez żonę. Ostatkiem sił wy dobył się z łóżka i czołga się do kuchni. Zapach tych ciasteczek przypominał mu dzieciństwo, on wiedział, że zasmakuje ich po raz ostatni. Wczołgał się do kuchni i widzi jak jego żona przygotowuje te ciasteczka, o których teraz marzył. Ostatnimi siłami sięgnął po

jedno i w tym momencie żona dzieliła go ścierką mówiąc: -
- Zostaw, to na stypę!

Jest pogrzeb... Trumna w dole, ludzie rzucają kwiaty... Nagle coś uderzyło w trumnę. Ludzie patrzą po sobie. Blondynka stojąca przy dole mówi:

- Przepraszam bardzo, kwaciarnia była zamknięta, kupiłam bombonierkę.

Poszliśmy z żoną na spotkanie maturzystów z mojej szkoły, wiele lat po maturze.

Zauważyłem pijaną kobietę, siedzącą samotnie przy sąsiednim stoliku.

Żona spytała:

- Kto to jest?

- To moja była sympatia. Słyszałem, że gdy przerwaliśmy nasz romans, ona zaczęła pić i od tej pory nigdy nie była trzeźwa.

- Kto by pomyślał, że człowiek może coś świętować tak długo?

Zapłakana blondynka przychodzi do baru.

Kelner pyta się blondynki:

- Proszę pani czego pani płacze?

- Bo wszystkie głupie kawały są o blondynkach.

- Pokażę pani, że nie.

Kelner zawołał do brunetki:

- Brunetka idź zobacz czy Cię w domu niema.

Brunetka szybkim krokiem wybiegła z bary. Blondynka patrzy się co się dzieje i zaczyna się śmiać.

- Ale głupia mogła zadzwonić.

- Jesteś Jasiu za młody by palić! - krzyczy ojciec.

- Też zacząłeś palić w V klasie!

- Ale ja wtedy miałem 18 lat!

Dyrektorka pyta Jasia:

- Kiedy odrabiasz lekcje?

- Po obiedzie.

- A, dlaczego nie masz odrobionych lekcji?

- Bo nie było obiadu.

Zmiany w mediach publicznych są niestety cząstkowe

Zmiany w mediach publicznych są niestety cząstkowe i można by to było skwitować tym że system trzyma się dobrze.

Mimo pojawiających się nowych twarzy dziennikarskich oraz pozbycia się starych propagandzistów nie odświeżyły umysłów ludzi w TVP pracujących. Wnioskuje to tym, że w TVP Info z lubością przedstawiano w negatywnym świetle wsparcie budżetowe Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu w tegorocznym budżecie państwa. Dziwne to gdyż pozostałe uczelnie w Polsce korzystały z takiego wsparcia nieustannie i to w setkach milionów złotych a próby otrzymania dotacji przez WSKSiM były zawsze odrzucane mimo iż uczelnia ta otrzymała wzorcową ocenę Ministerstwa i realizowała wiele międzynarodowych projektów uczelnianych, sympozjów itd. Krzyku wówczas nie było...

Wracając do TVP Info to w tym jednostronnym, jednodniowym zgiełku wobec WSKSiM na wczorajszym pasku pojawiła się tak ważna informacja iż dotacja zostanie wycofana ... ale kluczowe są ostanie wyrazy z paska: „WSKSiM Tadeusza Rydyka”. Dla lewicy laickiej trudno jest niestety napisać ojca Tadeusza Rydyka.

Panie Rachoń trzeba nie tylko szukać nowych dziennikarzy do TVP Info ale także tych co piszą wiadomości na pasku.

Piotr Zarębski

demograficzna pozostawia tam wiele do życzenia, a nawet znajduje się w fazie kryzysowej. To najlepszy dowód, że poruszone przeze mnie dwa elementy nie są wystarczające do przełamania zapaści demograficznej. Lewacka polityka, deprecjonująca pojęcia rodziny oraz wartości spowodowała tam, że bardzo często modelem rodziny jest model 2 + 1, a nawet 2 + 2 pieski (lub kotki). Do tego dochodzi ośmieszanie samej idei rodziny, ukierunkowane bardziej propagandowo ku ideologii gender i w tym duchu wychowywanie młodych pokoleń.

Od czasu wejścia do Unii Europejskiej z tym samym problemem boryka się Polska. Antyrodzinne i antychrześcijańskie wzorce i wartości obciążają polskie instytucje wychowawcze, zaś tzw. reformy szkolnictwa lat antypolskich rządów PO-ZSL(PSL) stanowią wręcz kulminację walki z rodziną i jej wartościami. Szerokie otwarcie na antywartości zbroczeń seksualnych w szkołach a nawet przedszkolach w powiązaniu z ośmieszaniem chrześcijańskiego i katolickiego dorobku kulturowego stanowi bardzo niebezpieczną mieszaninę. Jest to właśnie element, który zniszczył w społeczeństwach zachodnich rodzinę oraz wartości. Rządy PO-ZSL(PSL) nakazowo wprowadziły identyczne, antypolskie, antykatolickie i antynarodowe rozwiązania, potępiając w czambuł rodziców, którzy się temu usiłowali przeciwstawić. Miejmy nadzieję, że obecny rząd dostrzeże te zagrożenia, zaś gruntowna reforma systemu oświatowego przyczyni się do należytego przywrócenia roli rodziny i rodziców w wychowaniu ich dzieci.

Pierwsze „jaskółki” na tym polu zarysowały się przy ustawie, zakazującej odbieranie dzieci rodzicom ze względu na trudne warunki materialne. To mały, lecz jakże istotny kroczek w dobrym kierunku.

Jednakże wychowanie dzieci musi być uzupełniane przez placówki oświatowe, a więc szkoły. Nasza tradycja narodowa jest nierozzerwalnym połączeniem wartości narodowych z katolickimi. To połączenie sprawdziło się w ciągu tysiąclecia i innego nam nie potrzeba. Budować silną rodzinę można tylko i wyłącznie na tych tradycjach. Rodzinę pełną i odpowiedzialną, rodzącą, stanowiącą podstawę naszego Narodu. Dobitnie podkreślał to podczas swoich pielgrzymek do Polski nasz Ojciec Święty Jan Paweł Wielki.

Program „500 plus” stanowi zaledwie pierwszy krok na drodze do rekonstrukcji demograficznej Narodu. Będzie on jednak kaleki i na dłuższą metę nie wyda dobrych owoców, jeśli dwa pozostałe elementy tej wielkiej batalii pozostaną w tyle. O ile bowiem sam program, jak i głębokie reformy ekonomiczno-prawne stanowią o materialnej stronie polityki prorodzinnej, o tyle kwestie wychowania młodego pokolenia leżą w sferze duchowej. Sam materializm nie jest wyjściem, jeśli nie będzie miał solidnej podbudowy moralnej. My, Polacy mamy z czego czerpać wzorce i na tej opoce musimy budować przyszłość.

Ksiądz Stanisław Staszic, wielki reformator oświatowy czasu Komisji Edukacji Narodowej powiedział w XVIII wieku: „*Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie*”. Ta ponadczasowa prawda musi przyświecać obecnie rządzącym, by nie postawili „wozu przed koniem”, bazując tylko i wyłącznie na materialnych aspektach polityki prorodzinnej. Są one oczywiście, niezwykle ważne, lecz narodowa sanacja musi odbywać się wielotorowo i równoległe czyli jednocześnie.

Stanisław Matejczuk